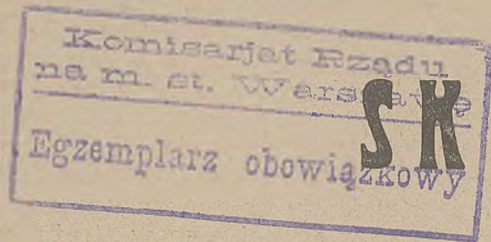
Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok X. Warszawa, dn. 1 listopada 1924 r. Nr. 20

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJĄ: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41



Wiadomości Bieżące

W sprawie zasiłków od samorządów dla straży i związków.

Prezydjum Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. rozesłało do wszystkich Związków Wojewódzkich pismo tej treści:

„Z zalecenia departamentu samorządowego M. S. Wewn. Wydziały powiatowe Sejmików przystępują w tych dniach do formowania budżetów na rok 1925-y z tem wyliczeniem, aby w połowie miesiąca listopada przesłane być mogły władzom nadzorczym do zatwierdzenia.

Komunikując o powyższem zaznaczamy, iż wskazane jest, aby władze poszczególnych Związków:

a) wystąpiły do Wydziałów Powiatowych z odpowiedniemi wnioskami w sprawie zasiłków dla poszczególnych straży, jak niemniej dla Związków na ogólną akcję przeciwpożarową;

b) dopilnowały, iżby do preliminarzy budżetowych Sejmików i Gmin na rok 1925 odpowiednie sumy były wniesione i na plenum sejmików uzyskały uchwałę zatwierdzającą;

c) spowodowały zalecenie przez Pana Wojewodę pp. Przewodniczącym Wydziałów Powiatowych troskę o zabezpieczenie odpowiednich kredytów w budżetach na akcję przeciwpożarowa.

Terminowe wystąpienie władz poszczególnych Związków w poruszonej sprawie, zapewni Związkom na rok przyszły potrzebne fundusze na rozwinięcie planowej działalności, hamowanej w latach ubiegłych dewaluacją i trudnościami gospodarki społecznej.

Niezależnie od kroków, poczynionych przez Prezydja Związków, należy zalecić okólnikowo strażom poszczególnym, iżby nietylko współdziałały Związkowi w tej sprawie, lecz i same dopilnowały w Zarządach gmin uwzględnienia ich potrzeb.

Przy tej sposobności poszczególne Związki, pragnące ustanowić jeszcze dodatkowych instruktorów przy sejmikach dla potrzeb Związku, nie powinny omieszkać z przedstawieniem umotywowanych memorjałów, celem uzyskania przychylnych uchwał odnośnych władz komunalnych.

Pismo to podpisali prezes Związku B. Chomicz i p. o. naczelnika B. Pachelski.

Kurs pożarnictwa w Bydgoszczy.

Staraniem Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych odbędzie się w Bydgoszczy w dniach od 16-go do 23-go listopada r. b. ośmiodniowy kurs pożarnictwa w celu wyszkolenia instruktorów i komendantów straży pożarnych województwa Poznańskiego.

Na kurs przyjęci zostaną kandydaci poleceni przez: zarządy ochotniczych lub obowiązkowych straży pożarnych, wydziały powiatowe, magistraty, gminy, obszary dworskie, fabryki, zakłady przemysłowe i dyrekcje kolei państwowych.

Program kursu obejmuje: ćwiczenia praktyczne z narzędziami i przyrządami pożarnemi, rozwijanie i prowadzenie akcji ratowniczych, musztra i gimnastyka strażacka, a w teorji: historja pożarnictwa, nauka o narzędziach i przyborach pożarnych (budowa, działanie, konserwacja), taktyka pożarna (rodzaje i sposoby gaszenia pożarów), sygnalizacja, ustawy i rozporządzenia policyjne i budowlane, dotyczące pożarnictwa, statuty, instrukcje i regulaminy służbowe, oraz pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

Koszt utrzymania i zakwaterowania poszczególnego uczestnika wyniesie zł. 3 dziennie. Koszty te wraz z kosztami podróży ponoszą odnośne zarządy.

Zgłoszenia kandydatów wraz z przekazaniem całej należytości za utrzymanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 10-go listopada r. b. do starostwa w Bydgoszczy.

Kandydaci mają się zgłosić dnia 16-go listopada 1924 r., o godzinie 9-tej rano w strażnicy miejskiej pożarnej w Bydgoszczy, przyczem winni być zaopatrzeni w legitymacje, wystawione przez odnośne zarządy i świadectwa lekarskie, stwierdzające, że dany kandydat do służby strażackiej jest zdolny, oraz winni przybywać, o ile możności, w mundurach i uzbrojeniu (hełm, pas, toporek i linka).

W czasie trwania kursu będą uczestnicy skoszarowani i poddani bezwzględnemu rygorowi strażackiemu.

Zakończenie kursu i egzamin odbędzie się dnia 23-go listopada o godzinie 9-tej rano w obecności przedstawicieli władz, oraz delegatów Głównego i Wielkopolskiego Związków Straży Pożarnych.

Ponieważ wyszkolenie i działanie straży pożarnych w województwie Poznańskiem pozostawia dużo do życzenia, z powodu braku należycie wyszkolonych komendantów i instruktorów, przeto obowiązkiem odnośnych zarządów jest wysłać przynajmniej po jednym kandydacie, aby ci po nabyciu zasadniczych wiadomości z dziedziny pożarnictwa, według najnowszych instrukcyj, regulaminów i sposobów gaszenia pożarów mogli należycie straże wyszkolić i prowadzić, a przedewszystkiem umiejętnie kierować akcją ratowniczą w wypadkach pożarów.

Zarząd Wielkopolskiego Związku sądzi niezłomnie, że wydziały powiatowe, magistraty, gminy, obszary dworskie, zarządy fabryk, zakładów przemysłowych i stacyj kolejowych, w pełnem zrozumieniu ważności i doniosłości sprawy, jaką jest należycie zorganizowana obrona przeciwpożarowa dla każdej miejscowości, wyślą chętnych delegatów, dających wszelkie gwarancje, że nabyte na kursie wiadomości z pożytkiem stosować będą nad zorganizowaniem skutecznej obrony przeciwpożarowej.

Do niniejszego numeru Przeglądu załącza się bezpłatnie okazowy egzemplarz „Stadjonu", jednego z najpoważniejszych pism sportowych.

TREŚĆ NUMERU:

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGN. UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 84-30. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności № 235.
PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 10 zł. Półrocznie 5 zł. Kwartalnie 3 zł. Numer pojedyńczy 50 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok X. **Warszawa, dn. 1 listopada 1924 r.** **Nr. 20.**

H. Sienkiewicz jako orędownik Pożarnictwa.

Wielki powieściopisarz i wódz duchowy narodu polskiego, apostoł krzepienia ducha narodowego w ciężkich latach naszej niewoli nie doczekał promiennej chwili wskrzeszenia Ojczyzny. Henryk Sienkiewicz zmarł w Vevey (Szwajcarja) w dniu 15-ym listopada 1916-go roku.

Ale naród Polski nie mógł się pogodzić z faktem, aby zwłoki wiernego syna Ojczyzny pozostawały na obczyźnie wówczas, gdy zaświtała i rozpromieniła się już niepodległość Polski, — zwłoki ś. p. Henryka Sienkiewicza wróciły do wolnej już Ojczyzny.

Jak już donosiliśmy w ostatnim № 19-ym „Przeglądu Pożarniczego" zwłoki Henryka Sienkiewicza zostały złożone w podziemiach prastarej królewskiej świątyni katedralnej w Stolicy w dniu 27-m października r. b.

Zanim poświęcimy nieco uwagi założeniu tytułowemu, a więc orędownictwu wielkiego powieściopisarza w dziedzinie pożarnictwa polskiego, wypada nam, choć pokrótce, zatrzymać się nad życiorysem i twórczością Henryka Sienkiewicza.

Henryk Sienkiewicz urodził się w roku 1846-ym w Woli Okrzejskiej w powiecie Łukowskim. Kształcił się w szkołach średnich i wyższych w Warszawie. Już jako student wykazywał niepospolite zdolności literackie. Ukończywszy zaś na uniwersytecie wydział historyczny poświęcił się pracy literacko-dziennikarskiej. Był współpracownikiem następujących pism. „Przeglądu Tygodniowego", „Wieńca", „Gazety Polskiej". i „Niwy".



Ś. † P.
HENRYK SIENKIEWICZ
genjalny powieściopisarz polski, orędownik idei pożarnictwa zmarł w Vevey (Szwajcarja) dnia 15 listopada 1916 roku.
Dnia 27-go października 1924 roku złożono zwłoki w podziemiach Katedry Warszawskiej a Stolica i Polska cała oddały hołd pamięci niestrudzonego wodza duchowego narodu.

Posiadając niepospolity talent pisarski, pisząc w słowach zrozumiałych, przystępnych, a zarazem niedoścignionych w swej piękności zjednał sobie odrazu uznanie i poważne stanowisko w świecie dziennikarskim a następnie w literackim. Już pierwsze jego opowieści zapewniły Mu miano człowieka niepośledniego, a wieniec laurowy mistrzostwa zjednał sobie trylogja, która jest najwspanialszem i najdonioślejszem dziełem talentu i niezmordowanej pracy Sienkiewicza. Pierwsza część tej trylogji historycznej „Ogniem i mieczem" ukazała się w roku 1884-ym, druga „Potop" w dwa lata później, a trzecia „Pan Wołodyjowski" w dwa następne lata.

Niema polaka, który nie znałby trylogji Sienkiewicza. Jej historycznej i artystycznej wartości nie potrzeba dowodzić na tem miejscu. Dość, że stała się ona pomnikowem dziełem całego narodu, krzepionego przez Sienkiewicza w latach niewoli dawną świetnością Rzeczypospolitej.

Z dalszej twórczości Sienkiewicza wyliczyć należy „Rodzinę Połanieckich", „Bez dogmatu", „W pustyni i w puszczy" oraz „Krzyżacy" i „Quo vadis". Historyczna powieść „Krzyżacy" odtwarza z niezrównaną siłą i urokiem wielkie chwile dziejowe z naszej sławnej przeszłości, kiedyto król Władysław Jagiełło pokonał wrogie Polsce i Litwie

siły krzyżacko-niemieckie. „Quo vadis“ przetłomaczone z łaciny na język polski znaczy: „Dokąd podążasz“ zaś jest wiekopomnem dziełem z czasów pierwszych chrześcijan w starożytnym Rzymie.

Te wszystkie dzieła rozniosły sławę Sienkiewicza nietylko wśród narodu polskiego, ale tłomaczone na wszystkie języki świata, okrywają wszędy sławą imię narodu polskiego i Polski.

A talent powieściopisarski Sienkiewicza nie ograniczał się tylko do dzieł sztuki. Wrażliwy na niedomagania i utrapienie narodu polskiego zwracał Sienkiewicz swą uwagę również na bieżące sprawy narodowe i społeczne.

Gdy zaborczy rząd pruski uchwalił prawo o wywłaszczeniu polaków i ich ziemi ojczystej w Poznańskiem i na Pomorzu, Sienkiewicz z wielką odwagą i zaparciem się siebie domagał się wobec świata całego sprawiedliwości dla Polski i polaków.

A gdy wybuchła wojna światowa, pragnąc przyjść z pomocą rodakom, dotkniętym wojną, rozgrywającą się na ziemiach Polski, udaje się do Szwajcarji (do Vevy), zawiązuje tam wespół z innymi komitet ratunkowy dla Polski i zbiera grosz ofiarny na otarcie łez rodaków i wynagrodzenie krzywd dokonanych przez zaborców.

Nie była też obojętna Sienkiewiczowi klęska pożarów, jakich widownią jest Polska jeszcze przecież i obecnie, a była temwięcej przed paru dziesiątkami lat. Gdy oddawał się Sienkiewicz pracy dziennikarskiej w czasopismach wyżej wspomnianych niejednokrotnie udzielał swej uwagi sprawom zaniedbanego wielce w Polsce pożarnictwa.

Oto co znajdziemy w feljetonach „Gazety Polskiej“ z roku 1875-go, opublikowanych obecnie urywkowo przez „Przewodnik Ubezpieczeniowy“.

...„Wypisałem już tyle piór i atramentu, mówiąc o potrzebie straży ogniowych, że nie chcę poruszać tej kwestji. Głową muru tego nie przebiję“...

...„Palą się nasze miasta, jak stosy wiórów. Co tydzień niemal słychać o nowej klęsce, o nowym pożarze. Nowe pożogi zatarły pamięć dawniejszych. Ledwo jako tako zasypano jedną przepaść nędzy i rozpaczy, a już przed naszemi oczyma otwierają się nowe. Co gorsza, to miłosierdzie i ofiarność publiczna poczynają usypiać. Poczynamy przyzwyczajać się do tych wypadków, tak, jak obleżeńcy forteczni do pękających pocisków. Pożary nie robią już wrażenia.

...„Widocznie na pożary poczynamy patrzeć apatycznie. Nie należy poddawać się temu uczuciu, czytelnicy! Im bardziej przygniata nas ciężar klęsk, tem niech silniej natęża się nasze ramię, by go z piersi zrzucić. Nauczmy się patrzeć oko w oko niebezpieczeństwu i nie ustawać w walce z przeciwnym losem. Owszem niech w nas to budzi coraz większą energję, niech wywołuje coraz goretszą walkę. Społeczeństwo prawdziwie żywotne nie poddaje się z obojętnością mahometanina klęsce, ale przeciwnie: wówczas rozwija największe siły oporne. Do ostatniego tchu! — oto co powinno być naszem zdaniem i hasłem w walce z pożarami.

...„Jesteśmy w sezonie, któryby można nazwać pożarowym. Tu i ówdzie, w miejscach aż nadto wielu syczały już płomienie pożerającego żywiołu. Klęska ta, niby zaraza, nawiedza nas teraz corocznie — ale zaraza sama przychodzi i odchodzi — pożogę zaś najczęściej chciwość lub złość ludzka sprowadza. Miljony i miljony idą z dymem corocznie — a ileż to łez i nędzy ludzkiej woła corocznie o pomstę do nieba? Tak, jesteśmy w strasznym sezonie pożarowym. Nie zasypiajmy więc i pomnijmy, że tylko czujnością, energją i własną pomocą możemy się od niego wybawić lub spustoszenie jego zmniejszyć“.

...„Roku zeszłego ponieśliśmy szkody na kilka miljonów rubli — i zmądrzeliśmy po niej? Gdzież są — woła wielkim głosem cała prasa — obywatelskie straże pożarne? gdzie są narzędzia do gaszenia? gdzie są domy przedzielane drzewami? gdzie są rezerwuary z wodą, mogące być na każdy wypadek użyte? gdzież są te wszystkie instytucje, urządzenia i środki, o których tyleśmy nagadali i napisali i na których potrzebę i konieczność zgodziliśmy się wszyscy?“...

...„Nie traćmy jednak nadziei, „bo bez nadziei jakżeby żyć“, że z czasem będzie lepiej, że przyjdzie chwila, gdy każde miasto będzie miało swoją straż ogniową, złożoną z dzielnej i energicznej młodzieży, swoje narzędzia pożarne, słowem, to wszystko, czego potrzeba, by rokrocznie nie puszczać z dymem miljonów“...

*
* *

Kiedyindziej pisze Sienkiewicz:

— „Powiedz mi, dlaczego nie założycie ochotniczej straży pożarnej?“.

Mój znajomy wziął się za boki i począł się śmiać długo i serdecznie.

I któż będzie należał do niej? Ja jeden.

Pytałem, czy przynajmniej mają narzędzia pożarne: beczki, topory, bosaki do zdzierania dachów i tym podobne? Odpowiedziano mi, że tak jest. Przed laty kupiono beczkę. Na nieszczęście, z jednego jej końca spadła obręcz. Zawołano więc bednarza, żeby ją nabił. Ale na nieszczęście, gdy ją nabijał na jednym końcu, spadła druga obręcz na drugim końcu. Bednarz, który nad pierwszą napracował się cały dzień, odłożył drugą na dzień następny. Przyszedł dzień następny, bednarz nabił drugą, ale spadła pierwsza, trzeciego znów druga, czwartego znów pierwsza — i tak już od kilku lat: co jednego dnia nabije z jednej strony, to zleci z drugiej. Skutkiem tego, poczciwy bednarzyna ma już od kilku lat robotę i jeżeli pójdzie tak dalej i klepki się wreszcie rozlecą, będzie ją miał do końca życia. Ale co będzie w razie pożaru? Co się tyczy innych narzędzi, to do bosaków nie mają wprawdzie jeszcze okuć, ale mają już kije. Pogniło to tam wprawdzie trochę, bo raz osunęło się ze ściany, o którą było oparte i wpadło do kałuży przed zajazdem, która i podczas największej suszy nie wysycha, a jak wpadło przed czterema laty, tak nikomu jakoś nie przyszło do głowy wydobyć.

Podobne z małemi zmianami środki przeciw strasznemu żywiołowi są w rozporządzeniu mieszkańców każdego powiatowego miasteszka, możemy więc spać spokojni. Bo i dlaczegóż to się obawiać? Jak kogo nieszczęście ściga, może wyszedłszy po-

ważnie na ulicę nogę złamać, a kto inny, choćby po stołach skakał, nie złamie.

W każdej chwili klęska może miljonowe spowodować straty, a miasto żałuje kilku tysięcy na utrzymanie i umundurowanie straży, na sprawienie narzędzi ratunkowych i tym podobnych potrzeb.

* * *

A więc już przeszło pięćdziesiąt lat temu jeden z największych patryjotów polskich pisał słowa, które niewiele straciły ze swej żywotności i które i dziś jeszcze mogą być dla nas drogowskazem w organizowaniu walki z klęską pożarów, rujnującą Polskę.

Przed pięćdziesięciu laty wytykał Sienkiewicz społeczeństwu polskiemu, że staje się obojętne na klęski pożarów, że „pożary nie robią już wrażenia“, że „poczynamy patrzeć na nie apatycznie“.

Czyż i obecnie nie jest podobnie, choć mamy swobodę działania we własnem państwie?

Statystyka jest najlepszem potwierdzeniem słów wielkiego Polaka. Okazuje się, że ilość pożarów masowych, t. j. takich, podczas których spłonęło niemniej, niż 10 budowli, wynosiła w roku 1923-cim 285 (dwieście osiemdziesiąt pięć!!). To są liczby zastraszające, to dowód, jak niedostateczna jest liczba straży pożarnych w Polsce, któreby każdy pożar tłumiły w zarodku i nie pozwoliły mu rozrastać się do rozmiarów klęsk zbiorowych, b. rzadko już notowanych na zachodzie Europy.

* * *

W dniu sprowadzenia do Polski zwłok Henryka Sienkiewicza, gdy cały naród polski i świat cały składają hołd pamięci wielkiego obywatela, genjalnego powieściopisarza, strażactwo polskie, zorganizowane w liczniejszych już kadrach bojowników z pożarami, czci pamięć wielkiego orędownika pożarnictwa. **R.**

Kilka uwag przed zimą.

Każda pora roku stwarza odrębne warunki, które wpływają dodatnio lub ujemnie na stan bezpieczeństwa pożarowego i na akcję walki z pożarami. Nadchodząca zima wymaga zawczasu przygotowania się straży pożarnych, aby unicestwić jej wpływy szkodliwe, a wykorzystać dodatnie.

Rozpatrzmy na wstępie warunki, które oddziaływują na stan bezpieczeństwa pożarowego podczas zimy. Krótki dzień, a długa noc zmuszają ludzi korzystać przez wiele godzin ze sztucznego światła, które przy nieostrożności lub wadliwem urządzeniu stać się może łatwo przyczyną pożaru. Taksamo konieczność ogrzewania pomieszczeń stwarza warunki, sprzyjające powstawaniu i rozszerzaniu się pożarów. Czy zbyt silne nagrzewanie pieców przy ich uszkodzeniu lub wadliwej budowie, czy też szczególnie wadliwa budowa przewodów kominowych, czy wreszcie nieostrożność przy spełnianiu czynności, związanych z koniecznością ogrzewania siedzib, wszystko to powoduje, że liczba pożarów w okresie zimy nie ustępuje częstokroć znacznej ilości pożarów w okresie lata. I choć w okresie zimy szereg warunków sprzyja wzmożeniu się stopnia bezpieczeństwa pożarowego, albowiem zimno zapobiega wysychaniu budynków drewnianych, mokre zaś od słot ściany tracą swą łatwopalność, jaka ich cechuje w okresie lata, a strzechy słomiane, pokryte śniegiem, nabierają odporności przed pożarami, to jednak w istocie trudno przyznać, abyśmy w okresie zimy mogli być spokojniejsi ze względów powyżej wyszczególnionych o bezpieczeństwo pożarowe naszych domostw, gospodarstw i warsztatów pracy.

A jakie jest ujemne oddziaływanie zimy na akcję walki z pożarami? Odpowiedź na to pytanie da się skreślić w paru najgłówniejszych szczegółach. Bo czyż zamarzanie sikawek podczas ich działania, lub pękanie węży, czy trudność zdobycia wody z zamarzniętej studni, z pod lodu rzeki, lub zamarzniętej studzienki hydrantowej, czy wreszcie utrudniona praca strażaków na mrozie, to nie największe i najgroźniejsze przeszkody w skutecznem opanowywaniu pożarów.

Niechaj więc ludność będzie świadoma, że okres zimy nie usuwa bynajmniej troski o możliwość pożaru, którego powstaniu sprzyjają nietylko upalne dni i częste burze z piorunami, ale i czynniki wyżej wymienione. A członkowie straży pożarnych niechaj wiedzą, że ich działalność podczas zimy nietylko że osłabnąć nie może, ale musi być przystosowana do warunków tej pory roku. Umiejętne bowiem wykorzystanie przez straże warunków zimowych decydować zawsze będzie o owocności ich pracy.

Późna jesień i zima, gdy roboty polne na wsi nie zatrudniają już gospodarzy, którzy temsamem mają więcej wolnego czasu, nadają się szczególnie do spopularyzowania zadań pożarnictwa, a więc zagadnień w zakresie ostrożnego obchodzenia się z ogniem, racjonalnego budownictwa ogniotrwałego i zorganizowania planowej walki z pożarami pod postacią sprawnie działających, dobrze wyekwipowanych ochotniczych straży pożarnych. Pożądane więc byłoby wielce, aby okres zimowy wykorzystali kierownicy straży przez organizowanie wykładów, pogadanek i t. p., dotyczących zagadnień powyżej uwydatnionych.

Przed nadejściem zimy należałoby też dokonać w całej wsi lub miasteczku lustracyj pieców, kominów, strychów, wskazując na potrzebę niezbędnych reperacyj. Działanie takich komisyj, złożonych nietylko z przedstawicieli straży pożarnej, lecz również miejscowych władz administracyjnych (gminy wiejskiej lub miejskiej, starostwa, policji), przyczyniłoby się niewątpliwie bardzo znacznie do wykrycia szeregu niedokładności (różne piecyki, stawiane w niewłaściwych miejscach, z wadliwą instalacją, składy na strychach, niezabezpieczone składy środków łatwopalnych i t. p.).

W dalszym ciągu prac w tym kierunku należałoby zwrócić baczną uwagę na zbiorniki wodne. Zewnętrzne mury studzienne, hydrantowe lub wo-

dociągowe muszą być owinięte słomą, w celu częściowego zabezpieczenia od zamarzania.

W samej straży należy poczynić szereg przygotowań, aby nie paść ofiarą mrozu i nie obniżyć przez to bojowej gotowości drużyny. Drzwi remizy należy od wewnątrz obić wojłokiem, suknem lub przynajmniej warkoczami słomianemi, a wszystkie szpary załatać. Remizę należy przygotować do ogrzewania, stawiając piec lub piecyk i przygotowując odpowiedni zapas paliwa. Oświetlenie remizy w zimie, gdy dzień jest krótki nabiera szczególnego znaczenia. Najlepiej jest urządzić w remizie oświetlenie elektryczne, przyczem z braku elektrowni w danej miejscowości lampka zasilana być może z akumulatorów. Ponieważ jednak ładowanie akumulatorów połączone jest również ze znacznemi trudnościami, przeto w większości remiz naszych wiejskich straży starczyć muszą latarnie świecowe lub naftowe, pod tym jedynie warunkiem, żeby były dobrze utrzymywane, stale zaopatrzone w świecę, czy naftę i oczywiście w zapałki, znajdujące się obok w miejscu zgóry umówionem, a łatwo dostępnem. Kilka kieszonkowych lampek elektrycznych dobrzeby było również posiadać, przechowując je w miejscach zgóry ustalonych, przyczem drobny koszt kilkudziesięciu groszy bateryj do takich lampek nie może tu być uważany za argument przeciwny.

Świadomi swych zadań kierownicy straży wiedzą, że zabezpieczenie strażaków przed zimnem decyduje o ich sprawności podczas pożarów w zimie. Najwyższą doskonałością w tym względzie byłoby, gdyby kurtki brezentowe wszystkich strażaków zostały podszyte kożuszkami, względnie flanelą lub watoliną. Rękawice na zimę są już bezwzględnie potrzebne i stanowić powinny nieodłączną część uzbrojenia strażaka, znajdującą się w remizie lub w mieszkaniu. Dlatego straż zaopatrzyć powinna swych członków na zimę w rękawice, wyłącznie do użytku w straży, szukanie bowiem przez każdego poszczególnego członka rękawic w razie alarmu, opóźnia ten ostatni, a zaś nieposiadanie rękawic działa ujemnie na sprawność strażaków. Podobnie strażacy zaopatrzeni być muszą w nauszniki. Wszyscy strażacy muszą również zabezpieczyć się przed zimnem od kasków przez wypełnienie ich wnętrza suknem lub sianem.

Ciepły napój dla pracujących na mrozie strażaków jest kwestją niezmiernie ważną. W państwach zachodnio-europejskich, gdzie pożarnictwo stoi na wyższym szczeblu rozwoju, straże posiadają nawet specjalne kuchnie polowe do grzania wody i przygotowania np. herbaty na miejscu pożaru. Byłoby bardzo wskazane, aby nasze zamożniejsze straże zaopatrzyły się w wojskowości lub w „Polskim Czerwonym Krzyżu" w stare kuchnie polowe, niejednokrotnie już bowiem notowano ujemne skutki braku gorącego napoju, gdy wypadło straży podczas silnego mrozu udać się do pożaru, odległego o kilka lub kilkanaście kilometrów.

W niedługim czasie wypadnie jeszcze omówić szereg szczegółów, dotyczących działalności straży podczas akcyj ratunkowych w okresie zimy, a tymczasem niechaj te kilka słów niniejszego artykułu pobudzi straże do podjęcia niezwłocznie odpowiednich przygotowań z powodu zbliżającej się zimy.

Do uskutecznienia tego, co powyżej wykazano, potrzeba już wiele wysiłków i zabiegów, a gdy zapragniecie, druhowie, zdziałać jeszcze coś więcej w tym zakresie, to niewątpliwie po zastanowieniu się znajdziecie dużo jeszcze potrzeb, a te zaspokoicie wszystkie, jeśli ożywiać Was będzie niezłomna wola pokonania wszelkich trudności i dopięcia celu, którym jest wysoka sprawność bojowa w walce z pożarami.

Tego Wam na zakończenie szczerze życzyć należy, wzywając jeszcze do jednego. O tem wszystkiem, co zdziałaliście w swej straży z okazji zmieniających się warunków pory roku, informujcie inne straże, opisując to w korespondencjach do naszego „Przeglądu Pożarniczego". *W. W.*

Od Komitetu Redakcyjnego

Z końcem października r. b. Redaktor naszego pisma p. Stanisław Pągowski, powołany został do odbycia służby wojskowej, skutkiem czego terminowe redagowanie najbliższych N-rów może ulec pewnemu opóźnieniu, co raczą Sz. Sz. Odbiorcy „Przeglądu" łaskawie usprawiedliwić. Przeświadczeni nadto jesteśmy, że z uwagi na konieczność nieprzerwanej pracy redakcyjnej, Naczelne Władze Wojskowe, o co poczyniło już kroki Prezydjum Głównego Związku, skrócą termin służby wojskowej, względnie całkowicie zwolnią red. St. Pągowskiego, by zapewnić naszemu pismu, obsługującemu tak poważną dziedzinę gospodarki społecznej, ciągłość pożytecznej dla strażactwa działalności.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Znaczenie współzawodnictwa.

Dawno już, półtora roku temu „Przegląd Pożarniczy" w Nrze 5/6 z 1923 roku poruszył bardzo ważną sprawę wychowania fizycznego w strażach pożarnych. Nie chcąc powtarzać tego, co już raz mówiono, przypomnę tylko pokrótce, że wychowanie fizyczne jest dla strażaka niezbędne, rozwinie w nim bowiem potrzebne mu siły, zręczność, wytrwałość, a nadto prócz korzyści fizycznych zapewni mu równie niezbędne wartości moralne: dzielność, siłę woli, uporczywość w działaniu i wiarę we własne siły.

Konieczność krzewienia kultury fizycznej tyle razy poruszana była na łamach „Przeglądu", że już zapewne wszyscy kierownicy straży doskonale zdają sobie sprawę z jej znaczenia. Chodzi teraz o zastanowienie się, jak wziąść się do pracy, w jaki sposób zachęcić do niej ludzi, co i jak robić, o tem w szeregu artykułów pomówię.

Potrzeba zajęcia się fizycznem odrodzeniem ludzkości została zrozumiana już bardzo dawno. Szukano metod, czyniono eksperymenty, uczono się i dochodzono do wniosków. I my w tej szkole dziejowej braliśmy udział, jeno rozpoczęliśmy pracę później i korzystaliśmy już z doświadczenia innych, a przeto mniej zużyliśmy wysiłków i ludzi. Dziś, acz zacofani bardzo w porównaniu z zachodem, jesteśmy na dobrej drodze.

Kultura fizyczna, to harmonijny rozwój w człowieku jego pierwiastków fizycznych i duchowych. Jak nie znajdziemy pierwiastków kultury fizycznej w zdegenerowanym fizycznie inteligencie, tak jej daremnie szukalibyśmy w zdrowym i silnym analfabecie. Tylko harmonijny splot zalet ducha i ciała daje nam w wykwicie pojęcie kultury fizycznej. W dążeniu do tak pojętej kultury fizycznej ludzkość musiała poszukiwać środków, które rozwijając ciało, krzepiłyby ducha.

I zdawało się, że ruch gimnastyczny będzie tym środkiem, który odrodzi skarłowaciały ród ludzki. Był bowiem czas, kiedy na różnych popisach gimnastycznych ćwiczyły całe tłumy, a jeszcze większe tłumy widzów rozentuzjazmowane pięknem ruchów oklaskiwały wykonawców.

A jednak w jej założeniu tkwiły błędy, które stały się przyczyną osłabienia ruchu gimnastycznego, dziś mniej żywotnego, niż przed laty 15 — 20-tu. Czemu się tak stało?

Gimnastyka prawie wyklucza współzawodnictwo. Gdy chodzi o ćwiczenia wolne gromada tworzy obraz; jednostka nie potrzebuje i nie może się wybijać; dopiero masa staje się czemś, jednostka jest niczem. Jeśli zaś chodzi o ćwiczenia na przyrządach, to te przewidywały wprawdzie od czasu do czasu zawody, lecz nie były one bezpośrednią walką. — Słowem, czynnik współzawodnictwa był w ruchu gimnastycznym zaniedbany. A że współzawodnictwo jest najskuteczniejszym motorem doskonalenia się, przeto postęp odbywał się powoli.

Nadto gimnastyka była za łatwa. Ćwiczący szybko i bez szczególnych trudności zyskiwali poklask tłumów i dlatego stopniowo zaczęto więcej dbać o efektowność ćwiczenia, niż o jego pożytek, o jego istotną wartość. Popisy gimnastyczne stawały się teatrem. W pogoni za poklaskiem zgubiono istotny cel — pielęgnowanie kultury fizycznej. Brak współzawodnictwa sprawiał, że ruch gimnastyczny kostniał. Z natury swej bowiem ćwiczenia gimnastyczne nie są zajmujące. Prowadzone według szablonu stawały się nudne i dlatego dał się zauważyć odpływ ćwiczących z kół gimnastycznych.

A w tym czasie na szerokim świecie zrodziła się inna idea odrodzenia ludzkości. Czynniki, które stały się przyczyną niepowodzenia ruchu gimnastycznego umiejętnie wyzyskiwane stawały się fundamentem, na którym zbudowano nową ideę. Wykorzystując to, co zaniedbywała gimnastyka, ruch sportowy szykował sobie tryumfalny pochód przez świat cały, gromadząc miljony wyznawców, nietylko pragnących urzeczywistnienia swego celu — odrodzenia ludzkości, ale szczerze przeświadczonych, że cel ten osiągną.

Ostatnią demonstracją żywotności i potęgi ruchu sportowego była w bieżącym roku Olimpjada Paryska, która zgromadziła dziesiątki tysięcy zawodników, reprezentujących 46 narodów świata, przynależnych do wszystkich ras. Polska zajęła na tej Olimpjadzie 20-te miejsce.

Sport, którego dewizą jest: „dalej, wyżej, prędzej", wyzyskując ambicje ludzkie, wciąga do pracy na polu kultury fizycznej. Przez silnie podkreślony moment walki, ponętnej dla młodego wieku, przez pozorną łatwość ćwiczeń, a istotną ich trudność, sport zachęca i wciąga człowieka do pracy w tej dziedzinie. I gdy próby wprowadzenia gimnastyki najczęściej zawodzą, sport wyrasta, gdzie go posiali i nie posiali.

Zobrazujmy to sobie na przykładzie.

Najprostsze i najbardziej przyrodzone człowiekowi ćwiczenie, to bieg. Gimnastyka uznaje go i stosuje. Ćwiczący jedni za drugimi biegną wkółko. Zazwyczaj kierownikowi nastręczają się tutaj trudności przy zachowaniu tempa i porządku. Ćwiczący chcą się ścigać. Gdy utrzymuje się ich w porządku, ćwiczenie nie daje zadowolenia, szybko nudzi i nuży.

A teraz rozpatrzmy to ćwiczenie z punktu widzenia sportowego. Nie tamując chęci ścigania się, naodwrót sami zorganizujmy wyścig. Kilku osobnikom każmy biec na wyścigi. Zdawałoby się, że bieg to sztuka tak łatwa, a jednak wprawne oko zauważy, jak wiele niepotrzebnych ruchów wykonywują biegnący, kiwając się tułowiem na wszyskie strony, czyniąc dziwaczne ruchy rąk i nóg. Naturalnie ktoś musi w tym biegu zwycię-

żyć, ktoś musi być zwyciężony. Zwyciężonemu zdaje się, że wygrałby, gdyby usunąć pewne przeszkody i postanawia sobie zwyciężyć przy najbliższej okazji. Dobry kierownik podtrzymuje ten nastrój, który wytwarza się po każdym pierwszym biegu. Zwyciężonemu należy zwrócić jednak uwagę, że skoro przegrał jest gorzej przysposobiony od rywala, a skoro tak, musi się wprawiać. Chęć zwyciężenia jest źródłem, z którego płynie przeświadczenie o konieczności zaprawiania się do biegu. A zwycięzca również wprawia się, aby na przyszłość nie być zwyciężonym.

Następuje drugie spotkanie. Znów ktoś zwycięża, ktoś inny przegrywa. Kierownik zagrzewa do walki. Wprawianie się wchodzi w zwyczaj. Stopniowo, pod wpływem wskazówek kierownika, ćwiczący opanowywują ruchy rąk i nóg, zyskują właściwe pochylenie ciała, przekonywują się, jakie kroki trzeba stawiać w biegu krótkim, jakie w dłuższym. Stopniowo kierowani umiejętnie przez swego „wodza“ pokonywują trudności, a zachęceni ich przykładem towarzysze przekonywują się, że bieg to nie taka prosta rzecz. Gdy coraz więcej osób posiadło umiejętność biegu współzawodnictwo coraz bardziej wzmaga się, o zwycięstwo coraz trudniej. Kierownik udziela nowych wskazówek co do taktyki biegu. I coraz to nowi biegacze ze zdumieniem stwierdzają, że ich bardziej doświadczeni koledzy nie biegną już bezrozumnie przed siebie, ale pracują w czasie biegu mózgiem, coś obliczają, słowem mają swoją strategię biegu, w przeciwieństwie do nowicjuszy, biegnących „naoślep“. Wreszcie, gdy już współzawodnicy posiedli i taktykę biegu, toczy się zaciekła walka, zwyciężają osobnicy z korzystniejszemi warunkami przyrodzonemi, lub znajdujący się w danej chwili usposobieni fizycznie.

Czego człowiek nie zrobi dla mglistych i dalekich celów abstrakcyjnych, tego dokona, mając bliski i konkretny cel dyktowany mu przez umiejętnie wyzyskiwaną ambicję — pokonania rywala.

Podany tu przykład biegu da się powtórzyć w odniesieniu do innych dziedzin sportu.

Jak więc z powyższego wynika sport, przemawiając do nas bardziej bezpośrednio, wyzyskując wrodzone nam rysy charakteru, interesuje nas i zajmuje w większej mierze, od mniej interesującej gimnastyki. Sport, będąc jednak sam przez się pożytecznym czynnikiem w rozwoju kultury fizycznej, zmusza nas do uprawiania również i gimnastyki, jako środka pomocniczego. A przytem uwydatniony powyżej charakter sportu ułatwia zaszczepienie go na gruncie jaknajmniej przygotowanym do krzewienia kultury fizycznej. — Byle pracę rozpocząć, rozbudzić współzawodnictwo, a rozbudzone umiejętnie wyzyskać.

Teorję kultury fizycznej powinny poprzedzić ćwiczenia sportowe, w myśl zasady, najpierw czyny, potem słowa. Niech osobnik zachęci się do pracy na polu sportowem, nic nawet nie wiedząc o głębszem podłożu tej pracy, dalszych jej celach, a z niemi można go potem zapoznać.

Praca tak zapoczątkowana zdobędzie licznych zwolenników i rozwijać się będzie pomyślnie. A jeśli pod sztandar z hasłem „dalej, wyżej, prędzej“ przybędzie nowa grupka wyznawców idei sportowej, to znaczy, że praca ta rozwija się. Bo pracować dla sportu — to pracować dla fizycznego i kulturalnego odrodzenia ludzkości.

Jerzy Szyszko Bohusz.

Z objazdów i lustracyj.

Na drugi dzień zwiedziliśmy w Grodnie szereg objektów wojskowych, posiłkując się wojskowym samochodem, udzielonym przez sztab. W składach amunicji poddałem próbie gaśnicę pianową, t. zw. niezamarzającą, która, wisząc przeszło rok na dworze, wytrzymała przeszło 30-stopniowe mrozy zeszłej zimy.

Działała dobrze, dając dosyć silny prąd, obfitujący w pianę.

Popołudniu udaliśmy się z druhem komendantem Karnym do Wilna, aby zwiedzić tamtejszą straż pożarną miejską i skontrolować stan obrony przeciwpożarowej objektów wojskowych.

Piękna pogoda, ciche jezioro modre, otoczone lasami, puste pola i nieużytki, napędzały jakąś dziwną tęsknotę i smutek; resztki okopów świadczyły wymownie o burzy wojennej, która kilkakrotnie się przewalała, niosąc zniszczenie. Jedynie budynki stacyjne, wznoszone nanowo w pięknym stylu odrodzenia polskiego, ze śnieżno białemi płaszczyznami ścian i dachówką czerwoną, ze skarpami i podsieniami, napawały jakowaś otuchą i świadczyły wymownie, że kultura polska znów zaczyna wywierać swój wpływ i prostować to, co obca przemoc wypaczyła.

Wieczorem na dworcu, spotkał nas druh Marjan Waligóra, komendant Wileńskiej straży pożarnej zawodowej.

Po wieczerzy, rozmowa jak zwykle, zeszła na ulubiony temat pożarnictwa. Wysłuchaliśmy z zajęciem, bardzo dobrze opracowanego przez druha W. referatu w sprawie reorganizacji Wileńskiej straży pożarnej zawodowej. Plan obrony pożarowej m. Wilna, zawiera dużo ciekawych danych i ujęty jest bardzo rzeczowo.

Szczególnie interesująca jest statystyka dużych i groźnych pożarów, którym perjodycznie co kilkadziesiąt lat ulegało miasto; przyczem wypalała się albo bardzo znaczna część jego, albo też padało całkowicie pastwą płomieni.

Zacząwszy od 1378 roku, kiedy spalili miasto krzyżacy, a kończąc rokiem 1749, w którym również całe miasto spłonęło, naliczyć można żywiołowych pożarów dwadzieścia, a z tych, w jedenastu wypadkach, pożary niszczyły prawie wszystko.

Pamiętamy wszyscy z powieści Sienkiewicza „Potop“, słowa hetmana Janusza Radziwiłła, który pozorując zdradę wobec ojczyzny, mówi, że łączy się ze szwedami, aby „pomścić popioły Wilna“, spalonego przez moskiewskie zastępy Chowańskiego. Statystyka też twierdzi, że w dniu 9-ym sierpnia 1655 r. z powodu wojny i zdobycia miasta,

pożar trwał siedemnaście dni i zniszczył całe miasto.

Jeżeli teraz porównamy, twierdzi memorjał druha kom. Waligóry, obecne warunki z istniejącemi przed kilkuset laty, to ze smutkiem musimy stwierdzić, że pod względem zabezpieczenia pożarowego oraz jakości budynków, niewiele się zmieniło. Rozrosło się jeno miasto po za dawniejsze granice murów, powiększając kilkanaście razy ilość budynków drewnianych".

——————

Pożarnictwo na Górnym Śląsku.

(Korespondencja własna).

Wojna światowa i walka plebiscytowa przerwały pracę straży pożarnych na Górnym Śląsku i zatamowały ich rozwój. Dopiero po objęciu Górnego Śląska przez Polskę rozbudziło się nowe życie w związkach strażackich.

Przedtem istniał tylko niemiecki związek straży pożarnych z siedzibą w Opolu, który skupiał wszystkie straże Górnego Śląska. Część Górnego Śląska z miastem Opolem została niestety przy Niemcach. Musiała więc na polskiej części Górn. Śląska nastąpić reorganizacja. Zajął się nią z ramienia województwa p. inż. Bukowski z Katowic, pierwszy referent wojewódzki do spraw pożarnictwa. Reorganizacja przeprowadzona została powiatami.

Najpierw zreorganiowano powiat katowicki, obejmujący miasto Katowice i powiat, a stanowiący według liczebności około 35% ludności całego województwa śląskiego (razem z Cieszyńskiem). Odstąpiono bowiem od pierwszej myśli tworzenia nowych polskich związków straży pożarnych, jako niepraktycznej, a zabrano się do przekształcenia istniejących związków powiatowych i miejscowych. Wybrano nowy zarząd powiatowy, składający się przeważnie z Polaków narodowców i ludzi zasłużonych około sprawy polskiej, a równocześnie i fachowców w dziedzinie pożarnictwa.

Na pierwszego prezesa wybrano ówczesnego starostę, a obecnego posła do Sejmu, p. Jana Mildnera z Katowic. Zarząd powiatowy zabrał się równocześnie do zorganizowania Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych, pracując w tym kierunku wespół z p. inż. Bukowskim.

Pierwszy ogólny zjazd delegatów straży pożarnych górnośląskich z obszaru województwa śląskiego odbył się dnia 4 maja 1924 r. przy udziale 125 uczestników, reprezentujących 296 głosów. Na zjeździe tym uchwalono założenie Związku, przyjęto statut, opracowany poprzednio przez komisję organizacyjną i wybrano Zarząd, składający się z ludzi zasłużonych. Na czele stanął prezes Powiatowego Związku Straży Pożarnych w Katowicach, p. Mildner. Sekretarzem Związku jest sekretarz Powiatowego Związku w Katowicach, p. Ryszard Baron. Do Zarządu zostali wybrani również przeważnie rodacy, zasłużeni z czasów walki plebiscytowej.

Do Związku Straży Pożarnych województwa śląskiego należy 6 powiatowych związków straży pożarnych:

Związek Powiatowy w Katowicach, obejmujący powiat i miasto Katowice, liczące 356.364 mieszkańców, posiada 2 zawodowe straże pożarne, 11 straży kopalnianych i w hutach, oraz 24 ochotnicze straże pożarne, do których należy ogółem 2.136-ciu członków czynnych. W powiecie tym znajduje się 5 sikawek automobilowych, 49 sikawek ręcznych, 26 drabin mechanicznych, 51 drabin ręcznych, 21 drabin rozsuwanych, 202 drabiny z hakami, 20 płócien ratunkowych i 14 wozów ratunkowych. Powiatowym naczelnikiem straży jest druh R. Kuboń z Nowej Wsi, a jego zastępcą druh R. Baron z Katowic.

Związek Powiatowy w Rybniku, na terenie powiatu liczy 150.000 mieszkańców, posiada wg. dotychczasowej statystyki, 19 ochotniczych straży pożarnych, do których należy 627 członków czynnych. Prezesem Związku jest starosta, p. Troska, zaś powiatowym naczelnikiem straży pożarnych, druh J. Suchy z Rybnika.

Powiatowy Związek w Rublińcu liczy na swym terenie 36.072-ch mieszkańców. Posiada 13 ochotniczych straży pożarnych, do których należy 211-tu członków czynnych. Prezesem Związku jest starosta, dr. Piechaczek, sekretarzem, P. Jeromineka, powiatowym naczelnikiem straży, M. Rzeźniczek z Lublińca.

Powiatowy Związek straży w Tarnowskich Górach liczy na swym terenie 57.180 mieszkańców, oraz posiada 13 ochotniczych straży pożarnych, do których należy 370 członków czynnych. Prezesem Związku jest starosta, W. Olearczyk, sekretarzem, druh Kocibnika, powiatowym naczelnikiem straży pożarnych, A. Letochna z Radzionków.

Powiatowy Związek straży w Świętochłowicach liczy 195.609 mieszkańców. Ma na czele prezesa starostę dr. Potykę, a sekretarzem jest p. Nowak.

Związek straży pożarnych w Pszczynie liczy na swym terenie 150.000 mieszkańców. Prezesem Związku jest burmistrz, J. Koj w Mikołowie, sekretarzem druh Paduch, naczelnikiem powiatowym straży, druh Koszyk z Pszczyny.

Dokładnej statystyki liczby działających straży pożarnych w Powiatowych Związkach w Świętochłowicach i Pszczynie narazie nie posiadamy, lecz postaramy się podać takową w jednym z najbliższych numerów, po otrzymaniu wiadomości.

Wszyscy członkowie straży są umundurowani. Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdej straży najmniej 2 razy w tygodniu. Inspektorem pożarniczym jest p. inż. Jan Bukowski z Katowic, a jego zastępcą nadsekretarz Widemann z Chorzowa. Biura Związek dotychczas nie posiada.

Najstarsza straż pożarna w Mysłowicach obchodziła w bieżącym roku 60-cio letni jubileusz swego istnienia. Straż Pożarna Ochotnicza w Nowej Wsi obchodziła dnia 3 sierpnia b. r. uroczystość 20-sto letniego istnienia oraz Ochotnicza Straż Pożarna w Pszczynie dnia 31 sierpnia b. r. 5-cioletnią uroczystość istnienia.

Kursy pożarnicze odbyły się w dniach 14, 15 i 16 września 1923 r. w Roździeniu Szopienicach, dnia 31 sierpnia, 1 i 2 września 1923 r. w Nowej Wsi (w powiecie Katowickim) z udziałem 56 uczestników. W bieżącym roku odbył się kurs pożarniczy

w Nowej Wsi w powiecie katowickim dnia 19, 20 i 21-go września z udziałem 29 uczestników i w Lublińcu 29-go i 30-go sierpnia.

Jak Związki Powiatowe, tak i Związek Wojewódzki utrzymywały się dotychczas ze składek czynnych członków, gmin i miast. Subwencji od ciał samorządowych i województwa Śląskiego Związek nie otrzymał. Koszt narzędzi i przyrzędów pożarnych pokrywany jest dotychczas wyłącznie z funduszów gminnych albo straży pożarnych. Poparcie ze strony Urzędu Województwa Śląskiego nie doszło do wiadomości Związku. Pomimo braku funduszów i licznych braków w umundurowaniu, uzbrojeniu i wyszkoleniu, należy stwierdzić postęp naprzód i wiarę w przyszłość.



Obsadzajcie domostwa drzewami! — Zakładajcie straże pożarne!

W Nrze 23-cim „Gazety Urzędowej Częstochowskiego Wydziału Powiatowego“ z dnia 9-go października r. b., znajdujemy notatkę poniższą, którą uznaliśmy za niezbędne na tem miejscu powtórzyć, aby zwrócić uwagę szerszych warstw ludności wiejskiej na doniosłe znaczenie obsadzania domostw drzewami.

Dnia 3-go października r. b. uderzył piorun we wsi Czarny Las (pow. Częstochowski) w dom Bolesława Chollera, przebił strzechę i zapalił nagromadzone na strychu siano. W jednej chwili słup dymu, a potem ognia buchnął ze strzechy i zdawało się, że całe domostwo, a może i wieś pójdzie z dymem.

Dzięki jednak świeżo zorganizowanej straży pożarnej pożar szybko udało się zlikwidować i straty ograniczyć do takiego rozmiaru, że nawet Choller ocalił zboże, które tylko powierzchownie zostało opalone. Młoda, bo dopiero w tym roku powstała straż pożarna ochotnicza zdała świetny egzamin swej sprawności, za co należą się jej gorące słowa uznania.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że pierwszy piorun uderzył w drzewo obok szkoły, drugi znów w drzewo obok sąsiedniej chaty i tylko wskutek tego, że dom Chollera nie był obsadzony drzewami uległ pożarowi. Widzimy więc, jak wielkie znaczenie ma przeciw piorunom obsadzanie domostw drzewami, które służą im jako naturalne piorunochrony.

Bogucice. Dnia 9 września b. r. o godz. 2 po południu wybuchł pożar w zabudowaniach Andrzeja Czaski w Bogucicach pow. Bocheńskiego, gdzie wskutek nieostrożności spaliły się 3 stodoły, stajnia, dom mieszkalny i 50 metrów drzewa budulcowego łącznej wartości około 15 tysięcy złotych. Na ratunek pospieszyły ochotnicze straże pożarne z Cerekwi, Mikluszowic i Ostrowa, które swą ofiarną pracą zlokalizowały pożar, który przybierał groźne rozmiary.

Jodłówka. Dnia 9 września 1924 r. o godz. 12 w południe wybuchł pożar w Jodłówce pow. Brzeskiego w zabudowaniach Jakóba Płąkały, gdzie wskutek nieostrożności spaliły się dwie stodoły i narzędzia rolnicze. Na ratunek przybyła ochotnicza straż pożarna z Rzezawy pod komendą nacz. Czesaka Karola.

Listy do Redakcji.

Szanowny Druhu Redaktorze!

Wobec szerzących się fałszywych wieści, ubliżających godności strażaka, uprzejmie proszę Szanownego Druha Redaktora o umieszczenie na łamach „Przeglądu Pożarniczego“ niniejszego wyjaśnienia.

W dniu 29-ym czerwca b. r. staraniem Okręgowego Związku Straży Pożarnych na pow. Błoński odbył się w Grodzisku zjazd ochotniczych straży z powiatu, połączony z zawodami. Do zawodów stanęła również drużyna Ochotn. Straży Poż. z Brwinowa, której z pomiędzy jedenastu, stojących do zawodów straży, skład sądu konkursowego przyznał pierwsze miejsce. Pomimo tego, że straż Brwinowska i w roku 1923-im na podobnych zawodach również uzyskała pierwsze miejsce, rozeszła się uporczywa pogłoska, którą jawnie powtarzano wobec członków Zarządu Okręgowego Związku, że do zawodów **wynajęto** harcerzy lub wojskowych.

Pragnąc upewnić Szanownych Kolegów swoich, że do podobnego kroku nie posunąłbym się nigdy, wymieniam nazwiska wszystkich druhów, którzy stawali do zawodów i za sprawne wykonanie ćwiczeń, uchwałą miejscowego Zarządu Straży, obdarowani zostali w rocznicę założenia straży znakami pamiątkowemi.

Do zawodów stanęli druhowie: Kamierowski Emil, Mączyński Michał, Jakubowski Franciszek, Jakubowski Antoni Nikleber Kazimierz, Bartosiewicz Stanisław, Kempka Ryszard, Sąchocki Tadeusz, Sieradzki Józef, Osiadacz Mieczysław, Smolaga Zbigniew, Witkowski Bronisław Wojtczak Władysław, Mączyński Jan.

Wszyscy wymienieni druhowie pracowali już od kilku lat i pozostają nadal w szeregach straży Brwinowskiej.

Sądzę, że potwarcom wystarczy niniejsze wyjaśnienie i na przyszłość nie ośmielą się bezpodstawnie szarpać i psuć opinji dobrze postawionej drużyny Brwinowskiej.

Racz przyjąć Szanowny Druhu Redaktorze wyrazy poważania. Cześć!

Brwinów, dnia 12 października 1924 r.

Grabowski
Naczelnik Straży.

BACZNOŚĆ STRAŻE POŻARNE W MIASTACH!

Czy nadesłaliście już do Redakcji „Przeglądu Pożarniczego“, wypełniony kwestjonarjusz w sprawie obrony przeciwpożarowej miast? (Patrz Nr. 19 „Przeglądu“ str. 305).

KORESPONDENCJE

Powiatowy zjazd w Lipnie.

Staraniem miejscowego komitetu organizacyjnego został zorganizowany w Lipnie powiatowy zjazd straży pożarnych oraz 5-dniowy lotny kurs pożarnictwa, który odbył się pod kierownictwem instruktora druha A. Ojdany. Kurs ukończyło 13 uczestników ochotniczych straży pożarnych z 6-ciu następujących miejscowości: Lipna (4), Świętosławia (1), Dobrzejewic (2), Czernikowa (2), Ligowa (2) i Makowa (2). W ostatnim dniu kursu t. j. 14 września r. b., odbył się zjazd straży, który zgromadził 189 przedstawicieli z 11 straży.

Zjazd rozpoczął się o godz. 10 m. 45 r. ogólną zbiórką przed remizą strażacką. Po powitaniu zebranych i otwarciu zjazdu przez starostę p. S. Chrząstowskiego uczestnicy zjazdu, przy dźwiękach orkiestr na czele ze sztandarami straży Lipnowskiej, Dobrzyńskiej, Ligowskiej i Skępskiej, udali sie do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie delegaci pod komendą naczelnika zjazdu drha B. Żołędowskiego defilowali przez miasto, udając się na plac ćwiczeń, gdzie odbył się popis drużyny kursistów, poczem nastąpił egzamin przed specjalną komisją, w skład której weszli pp. St. Chrząstowski — starosta,. K. Jurkowski — inspektor P. D. U. W., A. Ojdana — instruktor i B. Rudnicki por. i oficer instrukcyjny W. P. Po egzaminie odbył się wspólny obiad, podczas którego panował bardzo serdeczny nastrój.

O godz. 1-szej m. 33 rozpczęły się zawody ćwiczebne straży. Skład sądu stanowili: pp. St. Chrząstowski, B. Rudnicki, K. Jurkowski i instr. A. Ojdana. W zawodach wzięły udział następujące straże: Lipnowska, Dobrzyńska, Skępska i Świętosławska. Wynik zawodów przedstawia się następująco:

1-sze miejsce zajęła straż z Lipna, ćwicząca z 20 szer., pod komendą pom. naczelnika d-ha T. Grefkowicza, otrzymując punktów 36.

2-gie miejsce — straż z Dobrzynia nad/W., w składzie 12 szer., pod komendą pom. naczelnika d-ha H. Balceroskiego, otrzymując punktów 18.

3-cie miejsce — straż z Świętosławja, w składzie 9 szer., pod komendą d-cy I oddz. d-ha A. Popielskiego, otrzymując punktów 10.

4-te miejsce — straż z Skępego, w składzie 17 szer., pod komendą d-cy I oddz. d-ha St. Redeckiego, otrzymując punktów 5.

Ćwiczenai naogół wypadły sprawnie. Na zakończenie odbyła się defilada przed trybuną, a następnie, delegaci udali się przed remizę, gdzie serdecznie pożegnani przez komitet organizacyjny i instr. druha A. Ojdanę rozjechali się do domów, wynosząc miłe wspomnienia ze zjazdu.

I.



Powiatowy zjazd straży pożarnych w Lipnie w dniu 14-ym września r. b. zgromadził wielu uczestników.

Poświęcenie wspinalni straży w Mogilnie.

Dnia 5-go października 1924 r. odbyło się w Mogilnie uroczyste poświęcenie wspinalni, którą wybudowano dzięki udzielonej przez Krajowe Ubezp. Ogniowe w Poznaniu subwencji w wysokości Zł. 500, energicznemu staraniu się zarządu miejscowej straży i poparciu magistratu. Wybudowana wspinalnia jest do pierwszego piętra murowana, dalsze zaś dwa piętra są w wiązaniu drewnianem.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 6-tej rano pobudką, poczem o godzinie 9 m. 25 straż miejscowa, członkowie Rady miejskiej i magistratu z burmistrzem p. Tyczewskim na czele udali się w pochodzie na dworzec celem powitania gości i delegatów.

Na uroczystość tą przybyli: Inspektor pożarnictwa na woj. Poznańskie K. Górniak, reprezentant Krajowego Ubezp. Ogn. p. Panieński, naczelnik VII Okręgu p. J. Ekert z Inwrocławia, burmistrz miasta Trzemeszna p. Fengler, delegaci ochotniczych straży z Trzemeszna, Strzelna, Inowrocławia w liczbie 32-ch ze sztandarami i oddział ochotn. straży poż. z Wilczyna w liczbie 46-iu, z własną orkiestrą, pod komendą naczelnika p. Zalewskiego.

Po przywitaniu i odebraniu raportu przez Inspektora p. K. Górniaka udano się w pochodzie przy dźwiękach dwóch orkiestr do kościoła na nabożeństwo.

Skąd udano się do lokalu p. Klessy, gdzie odbyło się zebranie i wspólny obiad, podczas którego przemawiali burmistrz miasta Mogilna, Inspektor K. Górniak, następnie burmistrz miasta Trzemeszna p. Fengler, reprezentant Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego p. Panieński, naczelnik Straży Wilczyńskiej p. Zalewski.



W dniach od 9-go do 14-go września r. b. odbył się w Lipnie lotny kurs pożarnictwa pod kierownictwem instr. A. Ojdany.

O godzinie 2-giej wyruszono w pochodzie do strażnicy pożarnej, gdzie dokonał poświęcenia nowo wybudowanej wspinalni proboszcz miejscowy Ks. Brodowski, który w gorących słowach przemówił do zebranych na temat miłości bliźniego i poświęcenia, na których to cnotach opiera się służba strażacka.

Inspektor p. K. Górniak w przemowie swej zaznaczył, że podstawowym warunkiem każdej straży jest należyte wyszkolenie i wyćwiczenie, wzywał więc zebrane strażactwo do czynu i pracy, życząc straży Mogileńskiej by pilnie i szczęśliwie się szkoliła na nowo poświęconej wspinalni. Burmistrz miasta p. Tyczewski zaznaczył, że dotychczasowa działalność miejscowej straży wzbudza zaufanie obywatelstwa miejscowego, poczem oddał naczelnikowi straży druhowi Paprotnemu wspinalnię z życzeniami pomyślnej pracy i zapewniając pełne poparcie ze strony magistratu. Pan Panieński, delegat Krajow. Ubezp. zapewniał straż w imieniu swej instytucji również o gotowości zawsze służenia i popierania straży. Następnie odbyły się ćwiczenia miejscowej straży pożarn., które wykazały doskonałą sprawność, szybką orjentację i karność w szeregach straży.

W końcu Inspektor K. Górniak w imieniu Wielkopolskiego Związku wręczył trzem członkom Mogileńskiej straży odznaczenia za wysługę lat, mianowicie Zwolińskiemu M. za lat 20-cia, Walkowskiemu M. za 15-cie i Łanieckiemu W. za 10.

Po ćwiczeniach odbyła się wspólna fotografja.

Na zakończenie odbyła się skromna zabawa w ogrodzie „Domu Katolickiego".





Straż Pożarna Ochotnicza w Myszyńcu.

Wzorowo umundorowana drużyna wraz z orkiestrą.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. W. Woźniak. Rodzicami chrzestnymi byli: ks. Kuligowski, pp. Wojnarowska, Stefanowiczowa, Przetakowa, oraz J. Radgowski i Makowiecki.

HISTORJA POWSTANIA STRAŻY MYSZYNIECKIEJ.

Os. Myszyniec (pow. Ostrołęcki) została w pierwszych latach wojny w trzechczwartych spalona, a następnie podczas okupacji zupełnie zniszczona. To też i straż pożarna, która istniała tu przed wojną i posiadała dosyć poważne źródła utrzymania z odsetek, otrzymywanych z Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, a których zresztą nie umiała celowo i pożytecznie zużywać, rozpadła się. Zaginęły również i przepadły wszystkie posiadane przez tę straż narzędzia, przyrządy i instrumenty muzyczne, a remiza zamieniona została na stajnię.

Po wyzwoleniu się jednak Polski z pęt niewoli w r. 1918, zaczęło się wszędzie budzić życie twórcze i społeczne. Znalazło się też i w Myszyńcu kilka troskliwych osób, mianowicie: sekretarz gminy p. Pudłowski, wikarjusz ks. Pszczółkowski, oraz nauczyciel p. Jankowski, którzy przy pomocy innych obywateli zwoływali kilkakrotnie zebrania organizacyjne, chcąc nanowo powołać straż pożarną do życia. Usiłowania ich jednak pełgły na niczem, większość niechętnych stawiała silny opór nie chcąc nic dać na rzecz straży i tak upłynęło 3 lata, a straż nie istniała.

Jednak dnia 29 stycznia 1922 r. nauczyciel szkoły powszechnej p. Zarychta podjął znów tę ciężką sprawę, zaprosił do sali szkolnej obywateli Myszynieckich, celem naradzenia się nad utworzeniem straży. Tym razem nikt powstaniu straży nie protestował. Ustawę straży przyjęto, wybrano Zarząd i uchwalono składkę. Jednocześnie zamożniejsi obywatele, bardziej rozumiejący i uznający potrzebę straży zadeklarowali pożyczkę dla straży w sumie 50.500 mk. Do zarządu weszli: ks. prałat Kuligowski — prezes, dr. Nossarzewski, pp. Stefanowicz i Pyszny. Na naczelnika powołano p. Zarychtę, na pomocnika jego A. Kochanowicza (b. naczelnika straży przed wojną), na gospodarza A. Maciuka. Jako członków popierających zapisało się 12 osób, członków czynnych 10-ciu. Zdawałoby się, że straż się zorganizowała, trzeba tylko teraz trochę wysiłków na zdobycie narzędzi. Niestety. Istniały złe, stronnicze tendencje, które straż nie utworzoną jeszcze zupełnie, chyliły do upadku.

Dnia 7 maja 1922 r. bowiem do rąk prezesa wpłynęły oświadczenia pojedyńcze i zbiorowe o zwolnienie z listy członków w niektórych wypadkach z zaznaczeniem, że nie chcą należeć do

szajki działającej szkodliwie na rzecz straży, była to niechęć i skargi na naczelnika, który zaś ze swej strony oburzony zachowaniem się druhów na zebraniu również podał się do dymisji.

W tym wypadku tylko dzięki zabiegliwości, oraz szczerym chęciom utrzymania straży ks. Kuligowski — prezes, przetrwał te wrzenia, pozwolił aby członkowie otrząsnęli się z tego oburzenia, pozwolił wystąpić ze straży tym, którzy trwali w złem przeświadczeniu, ułagodził naczelnika, aby w jakikolwiek sposób straż utrzymać. Ponieważ zadeklarowana pożyczka 50.500 mk. nie wystarczała na kupno narzędzi, ks. prezes pożyczył sam znaczniejszą sumę pieniędzy na kupno sikawki, bosaków, toporów, pasów i kasków.

W ciągu roku 1922 jeszcze nieporozumienia w straży istniały, zmieniali się stale druhowie w szeregach straży, tak że prawie wszyscy starzy członkowie wystąpili, a zaczęły napływać siły młode. W roku 1923 na ogólnem zebraniu znów doszło do awantury, którą rozsądzać musiała wezwana policja. Ks. Kuligowski chcąc utrzymywać zasadę praworządności, popierał naczelnika, czem oburzył na siebie obywateli Myszynieckich. Tak więc choć bardzo trudno straż Myszyniecka przetrwała i rok 1923, otrzymując zasiłki od gminy, sejmiku, P. D. U. W., oraz z przedstawień teatralnych „Miłośników sceny" i hojnie wspierana przez swego prezesa.

W następnym roku na ogólnem zebraniu straży został wybrany nowy naczelnik w osobie druha Marcinowskiego i pomocnik — druh Przetak; zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — ks. prałat Kuligowski, wice-prezes p. Stefanowicz, skarbnik p. Grabski, gospodarz — Makowiecki, sekretarz dr. Nossarzewski. Nie krytykując bynajmniej działalności b. naczelnika p. Z. i nie wchodząc w ocenę jego zalet czy wad, zaznaczyć musimy, że w 2 tygodnie po podaniu się jego do dymisji liczba członków czynnych straży wzrosła z 19-u do 38-iu, a następnie do 52-ch. Ks. prałat umundurował wszystkich za własne pieniądze, oraz zakupił instrumenty muzyczne dla 9-iu członków orkiestry.

Od tej pory zaczęły się dla straży Myszynieckiej szczęśliwe dni pracy i rozwoju. Dnia 18 maja r. b. bowiem na zawodach ćwiczebnych w Ostrołęce straż zdobyła pierwszą nagrodę i dyplom uznania za „bojowy swój wygląd i pierwszorzędne wyćwiczenie".



Naczelnik X-go okręgu Ochotniczych Straży Pożarnych pow. Mieleckiego druh Dziadyk zorganizował w Złotnikach żeńską drużynę pożarną.

Niechaj powyżej tu skreślone wiadomości posłużą za szkołę dla innych druhów, jak walczyć i dążyć uporczywie należy, a cel dobry, szlachetny zawsze osiągnąć można. Takich prezesów jak ks. Kuligowski — należy życzyć wszystkim strażom, aby wiedli je do praworządności i rozwoju.

Poświęcenie sztandaru straży w Myszyńcu odbyło się dn. 29 czerwca r. b., dokonane przez rektora kościoła pokiasztornego ks. W. Woźniaka. Sztandar ten ufundowany został z ofiary prezesa straży, oraz obywateli m. Myszyńca. Rodzicami chrzestnymi byli: ks. Kuligowski, pp. Wojnarowska, Stefanowiczowa, Przetakowa, oraz J. Radgowski i Makowiecki. Po przemówieniu w imieniu rodziców chrzestnych p. Radgowskiego i oddania sztandaru prezesowi straży, który w silnych, serdecznych i podniosłych słowach zwrócił się do druhów-strażaków, oddając sztandar w ręce naczelnika i odbierając od niego solenne ślubowanie.

Na uroczystość poświęcenia sztandaru przybyły, nie bacząc na odległość, delegacje drużyn z Ostrołęki i Kadzidła, którym druhowie Myszynieccy składają podziękowania. Rodziców chrzestnych, gości i zarząd gościnnie podejmował prezes straży, oraz druhowie strażacy w swej siedzibie.

Strażak.

KURS POŻARNICTWA W KRASNEM.

W dniach od 24 do 29 czerwca r. b. odbył się 5-ciodniowy kurs pożarnictwa w Krasnem (pow. Ciechanowski). Kurs ukończyło 21 słuchaczów, delegatów straży pożarnych powiatów: Ciechanowskiego, Makowskiego i Przasnyskiego. Komisję egzaminacyjną stanowili pp.: M. Lelesz (przewodniczący), dr. Nakonieczny, nacz. Wł. Brochocki i St. Skassa (prelegenci), oraz instr. A. Truchliński (kierownik kursu). Czujemy się w miłym obowiązku złożyć na tem miejscu podziękowanie zarządowi straży pożarnej dóbr Krasne, której staraniem głównie kurs przeprowadzono, oraz zarządowi straży cukr. Krasiniec za dostarczenie na kurs sikawki przenośnej, jak również Sejmikom Ciechanowskiego i Makowskiemu, które przyczyniły się do przeprowadzenia kursu przez delegowanie instruktora i udzielenie kwoty 50 złotych na koszty przejazdu słuchaczów.

Zjazd rejonowy straży z Krasińca i Krasnego, oraz drużyny kursowej, wspólna fotografja i bankiet zacieśniły węzły przyjaźni między druhami strażakami.



Pod kierownictwem instr. A. Truchlińskiego odbył się w Krasnem (pow. Ciechanowski) pięciodniowy kurs pożarnictwa, w którym wzięli udział delegaci straży pożarnych z powiatów: ciechanowskiego, Makowskiego i Przasnyskiego.

35-LECIE STRAŻY W TRZEMESZNIE.

Dnia 7-go września 1924 r. obchodziła ochotnicza straż pożarna w Trzemesznie jubileusz 35-cioletniego swego istnienia oraz poświęcenie sztandaru i wspinalni.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 5 m. 30 pobudką orkiestry wojskowej, poczem wyruszono na dworzec w celu

przyjęcia gości i delegatów, którzy przybyli ze: Śremu, Inowrocławia, cukr. Janikowa, Gniewkowa, Gniezna, Czerniejewa, Strzelna, Pakości, Mogilna i Kruszwicy razem około 100-u strażaków z licznemi sztandarami. Z dworca wyruszył pochód na Plac Kościelny, gdzie wybudowana została nowa wspinalnia. Poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy Ks. Kowalski.

Następnie uformował się pochód, w którym wzięły udział miejscowe organizacje ze sztandarami i podążono do kościoła na nabożeństwo. Nowo sprawiony sztandar na czele pochodu niosły Sokolice na wstęgach o barwach narodowych.

Nabożeństwo odprawił proboszcz miejscowy, który dokonał też poświęcenia sztandaru, wygłosiwszy od stopni ołtarza podniosłe okolicznościowe kazanie.

Jako chrzestni rodzice sztandaru występowały: panie burmistrzowa Fenglerowa i Osińska oraz panowie dr. Drecki i komisarz obwodowy Walterbach.

Przybyli również automobilem z Poznania Dyrektor Krajowego Ubezpieczenia Ogn. p. Dziedzicki i inspektor pożarnictwa woj. Poznańskiego p. K. Górniak.

Po nabożeństwie straże i towarzystwa miejscowe stanęły w szyku przed kościołem, gdzie naczelnik straży miejscowej odebrał od chorążego przysięgę i wręczył mu sztandar. Następnie udano się w pochdzie z nowopoświęconym sztandarem na czele do wspinalni, gdzie inspektor p. K. Górniak odebrał od Korpusu Straży Trzemeszeńskiej ślubowanie służbowe, poczem w podniosłem przemówieniu zagrzewał zebrane strażactwo do wiernej, walnej a karnej służby w szeregach, życząc straży Trzemeszeńskiej pomyślnego rozwoju skutecznej i szczęśliwej pracy i wyćwiczenia się na nowo wybudowanej wspinalni dla dobra i bezpieczeństwa współobywateli i ukochanej Ojczyzny.

Dyrektor Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego p. Dziedzicki w rzeczowem przemówieniu zobrazował potrzebę pracy i organizowania obrony przeciwpożarowej, oraz złożył życzenia pomyślnego rozwoju straży miejscowej, zapewniając, że Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe zawsze z całym zrozumieniem popiera zamierzenia strażactwa, nie szczędząc żadnych nakładów, by pożarnictwo w wojew. poznańskiem należycie się rozwijało i stanęło na wysokości zadania.

Burmistrz miasta Trzemeszna p. Fengler dziękował p. Radcy Dziedzickiemu za udzieloną straży znaczną subwencję, dzięki której miasto mogło postawić tak bardzo potrzebną do należytego wyszkolenia straży wspinalnię.

Zkolei przemówił naczelnik XII Okręgu, burmistrz m. Strzelna p. Busza, życząc w imieniu okręgu pomyślnego rozwoju straży miejscowej. Naczelnicy przybyłych straży składali również miejscowej straży życzenia rozwoju i skutecznej pracy na niwie pożarnictwa ojczystego.

Urzędowa część uroczystości zakończono defiladą przed nowo-poświęconym sztandarem, inspektorem pożarnictwa i przedstawicielami władz.

Następnie udano się na wspólny obiad. Poczem odbyła się w „Parku miejskim“ skromna zabawa, podczas której dokonano wbijania gwoździ pamiątkowych na drzewce sztandaru.

Poświęcenie sztandaru straży w Falenicy.

Uroczystość poświęcenia sztandaru ochotniczej straży pożarnej w Falenicy odbyła się dnia 31 sierpnia r. b. Już o godz. 9-ej min. 20 przy remizie strażackiej wyznaczona była zbiórka, skąd udaliśmy się do kościoła parafjalnego w Józefowie, odległego od Falenicy o 2 kilometry. Po uroczystej Mszy św. (dnia tego przypadł odpust w naszej parafji), aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. kanonik Tacikowski, nadając mu imię „Bartłomiej“. Poczem w krótkich ale gorących słowach do straży i parafjan przemówił ks. Poskrobko.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli ks. proboszcz Królak i p. inżynierowa Hannemanowa.

O godzinie 2-ej po powrocie do Falenicy rozpoczęły się ćwiczenia straży, które wypadły b. dodatnie. Następnie po przemówieniach okolicznościowych oraz po wręczeniu od Zarządu straży listów pochwalnych oddziałowym: Szymańskiemu i Filipowskiemu, rozpoczęła się zabawa. Przy dźwiękach orkiestry (z Warszawy) tańce trwały do godz. 8-ej wiecz.



Fot. st. instr. poż. J. Boguszewski.
Wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce nowopoświęconego sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej w Falenicy (pow. Warszawski).

W uroczystości wzięły udział delegacje następujące: przedstawiciel Związku Florjańskiego, delegacje straży pożarnych z Kaczego Dołu (ochotnicza i fabryczna), z Karczewia, Otwocka oraz przedstawiciele gmin, natomiast brakowało przedstawiciela starostwa i Pol. Dyr. Ubezp. Wzajemnych.

Straż pożarna ochotnicza w Wąchocku.

W miasteczku z około 3-ma tysiącami mieszkańców, położonem w uroczej miejscowości u stóp gór Świętokrzyskich, nad brzegiem rzeki Kamiennej, liczy zaledwie 27 członków czynnych. Tabor jej acz skromny doprowadzony obecnie do należytej sprawności, wystarcza jednak z biedą na potrzeby miasteczka i najbliższej okolicy.

Wśród wielu braków najdotkliwiej jednak odczuwa się brak odpowiedniej strażnicy, gdyż obecna skromnych rozmiarów, prymitywna i sędziwa, drewniana szopa z dziurawym dachem nie zaspakaja koniecznych potrzeb straży.



Och. Straż Poż. w Wąchocku wraz z Komitetem „Tygodnia Strażackiego“.

Niebogata jest straż pożarna w Wąchocku, lecz pomimo to dzięki pracy i energji obecnego swego komendanta p Konstantego Alichniewicza, profesora matematyki miejscowego 8-klasowego gimnazjum humanistycznego, została ona doprwadzona do należytej sprawności, czego dała dowody, tak przy pożarze (w b. r. czynna była 3 razy poza terenem Wąchocka), jak i podczas ćwiczebnego zjazdu straży pożarnych w Iłży dnia 15 czerwca b. r. Na 10 straży, które stanęły do konkursu, straż Wąchocka otrzymała 2-ie miejsce (I-e przyznano straży pożarnej z Rzeczniowa).

Dnia 10 sierpnia b. r. straż pożarna w Wąchocku obchodziła uroczyście 1-y dzień „Tygodnia Strażackiego“. Po nabożeństwie odbyła się defilada straży z całym taborem. Po defiladzie dokonano zbiorowej fotografji Komitetu zbiórki „Tygodnia Strażackiego“, Zarządu, sztabu oraz członków czynnych straży; poczem druhowie, zagrzani okolicznościowem przemówieniem komendanta, ochoczo udali się do wyznaczonych im miejscowości kwestować na rzecz umiłowanej przez się sprawy.

dr. Zygmunt Węgliński.

Wiadomości z Polski.

Pożegnanie zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza w Stolicy i złożenie w podziemiach kościoła katedralnego.

Zwłoki Henryka Sienkiewicza po 8-io letnim pobycie w Szwajcarji wróciły do Polski. Dnia 20 października r. b. w Vevey (Szwajcarja) w kościele, gdzie znajdowała się trumna ze szczątkami wielkiego naszego pisarza, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, poczem przewieziono trumnę na dworzec kolejowy i złożono ją w wagonie specjalnie zamienionym na kaplicę. Rano dn. 21 nastąpił odjazd do Polski przez Austrję i Czechy, w których to państwach na wszystkich niemal stacjach zbierały się tłumy publiczności, pragnącej oddać hołd genjalnemu pisarzowi polskiemu. W stolicach tych państw odbyły się nawet obchody ku czci genjusza polskiego. Na granicy polsko-czeskiej w Piotrowicach trumna została przeniesiona do kaplicy w wagonie polskim.

W drodze do Warszawy szczątki ś. p. Henryka Sienkiewicza zatrzymywały się dłużej na stacjach w Dziedzicach, Katowicach, na których przyjmowane były uroczyście przez specjalnie zorganizowane obchody. W Częstochowie trumna przeniesiona została na Jasną Górę, prowadzona przez liczny pochód żałobny. Po drodze z wałów klasztornych przemawiał przeor klasztoru ks. Markiewicz. Po odprawieniu krótkich modłów na Jasnej Górze pochód ruszył z powrotem na stację, gdzie pomieszczono zwłoki ś. p. H. Sienkiewicza w kaplicy wagonowej i pociąg ruszył w dalszą drogę do Warszawy. W sobotę dnia 25 o godz. 11-ej m. 15 wieczorem zwłoki ś. p. H. Sienkiewicza przybyły do Stolicy, gdzie zostały umieszczone w zamienionym na kaplicę salonie dworcowym. W niedzielę dn. 26 października o godz. 2 m 30 po poł. w obecności wielu tysięcy osób, delegacyj wszystkich organizacyj miejscowych i wielu zamiejscowych, w których sercach okrytych żałobą, żyło jedno wielkie pragnienie uczczenia i złożenia hołdu swemu hetmanowi duchowemu, wyniesiono trumnę z kaplicy dworcowej i złożono na katafalku przed dworcem, tryumfalnie wystawionym, choć spowitym kirem. Wówczas marszałek Trampczyński, pełen wzruszenia zwraca się do zebranych z przemówieniem, podkreślając sławną twórczość wielkiego pisarza i Jego pracę jako wielkiego kierownika duchowego narodu polskiego. Kondukt żałobny rusza, przesuwa się kolejno wojsko oraz wielotysięczne delegacje z wieńcami, wśród których nie brakło również i od Gł. Zw. Straży Pożarnych z napisem: „Hetmanowi ducha narodu — orędownikowi ochotniczych straży pożarnych“, duchowieństwo z ks. kardynałem Kakowskim oraz wóz żałobny ze zwłokami Henryka Sienkiewicza, za któremi postępuje rodzina, przedstawiciele rządu, sejmu i senatu, korpus dyplomatyczny i inni przedstawiciele społeczeństwa.

W drodze, od stóp pomnika Mickiewicza przemówił Pan Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski rozpoczynając temi słowy: „Henryku Sienkiewiczu! Rzeczpospolita cała i wolna, nikomu oprócz Bogu niepodległa, hołd Ci składa“. Po ostatnich słowach Pana Prezydenta orkiestra z chórem zaintonowała hymn Bogurodzica Dziewica. Następnie Pan Prezydent uczestniczył w orszaku pogrzebowym.

W archikatedrze trumna ze szczątkami zostaje ustawiona na wysokości katafalku i po modłach odprawionych przez duchowieństwo, wartę honorową przy trumnie obejmuje wojsko. Uroczystość zakończyła się o godz. 5-ej po poł.

O godz. 8-ej wieczorem odbyła się w sali rady miejskiej uroczysta akademja.

W poniedziałek dn. 27 o godz. 10-ej rano w obecności p. Prezydenta, przedstawicieli rządu, senatu i sejmu oraz pełnomocników państw zagranicznych nastąpiło oddanie ostatniej posługi ziemskiej zwłokom ś. p. Henryka Sienkiewicza.

Po uroczystej Mszy Św. oraz natchnionem kazaniu kaznodziei ks. Szlagowskiego, który w podniosłych słowach mówił: „Sienkiewicz jest nieśmiertelny, bo nieśmiertelny jest duch narodu, który przezeń mówił“. Zaś zakończył temi słowy: „Za to więc żeś złote ziarna prawdy i piękna przynosił narodowi swemu, żeś do muzyki świata dodał dźwięk jeden, którego dotychczas nie było, niech Twe ostateczne „Quo Vadis“ (Dokąd idziesz?) stanie się za Bożem zarządzeniem wielkim gościńcem z zórz, wiodącym Cię ku żywotowi wiecznemu“.

Z chóru wciąż płyną żałobne pieśni, duchowieństwo przy psalmach żałobnych żegna szczątki Wielkiego pisarza. Kadeci ujmują trumnę, Pan Prezydent rzuca na wieko garść ziemi, a następnie kardynał Kakowski. W otwartą kryptę wniesiono trumnę, za którą wchodzą rodzina najbliższa i Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Ulgi w opłacaniu podatku majątkowego. Ministerstwo Skarbu przyznało rolnikom w okręgach dotkniętych klęskami żywiołowemi. A mianowicie z ulg tych korzystać będą rolnicy zamieszkali w następujących powiatach: **woj. Krakowskie:** pow.: Biała, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kraków, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec, Chrzanów, Myślenice, Spisz i Orawa. **Woj. Lwowskie:** Bóbrka, Brzozów, Dobromil, Gródek, Jag, Jarosław, Jaworze, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Rudki, Rzeszów, Stary Sambor, Sambor, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Żółkiew. **Woj. Stanisławowskie:** Bohorodczany, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Peczeniżyn, Rohatyn, Stanisławów, Sniatyn, Skole, Tłumacz, Turka, Nadworna. **Woj. Tarnopolskie:** Brody, Brzeżany, Buczac, Kamionka Strumiłowa, Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż, Zborów, Złoczów. **Woj. Pomorskie:** Kościerzyna, Kartuzy, Puck, Wejherowo, Starogard. **Woj. Lubelskie:** Biała, Biłgoraj, Konstantynów, Krasnystaw, Lubartów, Łuków, Siedlce, Sokołów, Włodawa. **Woj. Białostockie:** Augustów, Białystok, Bielsk, Grodno, Kolno, Ostrów, Sejny, Sokółka, Wołkowysk. **Woj. Łódzkie:** Łęczyca, Brzeziny, Turek. **Woj. Warszawskie:** Mińsk Mazowiecki, Mława, Płock, Pułtusk, Płońsk, Nieszawa, Radzymin, Rawa, Rypin. **Woj. Kieleckie:** Jędrzejów, Kielce, Końskie, Kozienice, Miechów, Olkusz, Opatów, Opoczno, Pińczów, Stopnica, Sandomierz, Włoszczowa. **Woj. Wołyńskie:** Dubno, Horochów, Kowel, Krzemieniec, Luboml, Łuck, Ostróg, Równe, Włodzimierz Wołyński.

SPRAWY PAŃSTWOWE.

We środę dn. 22 października r. b. odbyło się, po blisko 3 miesięcznych ferjach letnich, pierwsze posiedzenie sejmu, na którem w związku z pierwszem czytaniem preliminarza budżetowego na rok 1925, p. premjer Grabski wygłosił przeszło 3 godzinną mowę. W mowie tej poruszył p Premjer: stosunek Polski do zagranicy, sytuację na kresach, sprawy gospodarcze, równowagę budżetu na 1925 r., sprawy oświatowe.

SPRAWY RÓŻNE.

„Tydzień Akademika“ dorocznym zwyczajem odbędzie się w czasie od 9-go do 16-go listopada r. b. pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prace przygotowawcze już się rozpoczęły i wymagają jaknajszerszego udziału ogółu obywateli. Przeto komitet po uzyskaniu poparcia p. Min. Spraw Wewn., Związku Miast i innych organizacyj Centralnych zwrócił się z odezwą do pp. starostów, prezydentów miast i prezesów instytucyj społecznych o zawiązywanie lokalnych komitetów loterji. Firmy handlowo-przemysłowe natomiast proszone są o przyjęcie do rozsprzedaży w czasie od 9-go do 16-go znaczków 10-cio, 25-cio i 50-cio groszowych do dołączania do rachunków.

Zebrane fundusze przeznaczone będą na budowę domów akademickich i Dom Zdrowia w Zakopanem.

Przewodniczący Komitetu p. wojewoda Wł. Sołtan.

Biuro Komitetu Tygodnia Akademickiego mieści się przy ul. Kopernika 41, tel. 147-35.

Polska musi mieć silną flotę powietrzną.

Czy spełniłeś już swój obowiązek, składając ofiarę na samolot im. strażactwa polskiego?

Redaktor i Wyd. odpowiedzialny: STANISŁAW PĄGOWSKI

Druk Zakł Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3.